

POTOP

Henryk Sienkiewicz



SKRÓT WYDARZEŃ W „POTOPIE”:

TOM I

Wydarzenia w Lubiczu, Wodoktach i okolicach:

Wydarzenia w Kiejdanach:

Przygody Kmicica na Podlasiu:

TOM II

Przygody Kmicica w drodze do króla:

Obrona Jasnej Góry:

Wydarzenia na Śląsku:

Pomiędzy Lwowem a Tykocinem:

W Zamościu:

Kmicic w sojuszu z Sapiehą:

TOM III

Wydarzenia związane z Czarnieckim i jego odsieczą:

Pobył Oleńki w Taurogach:

Końcowe wydarzenia:

Porządek fikcyjny:

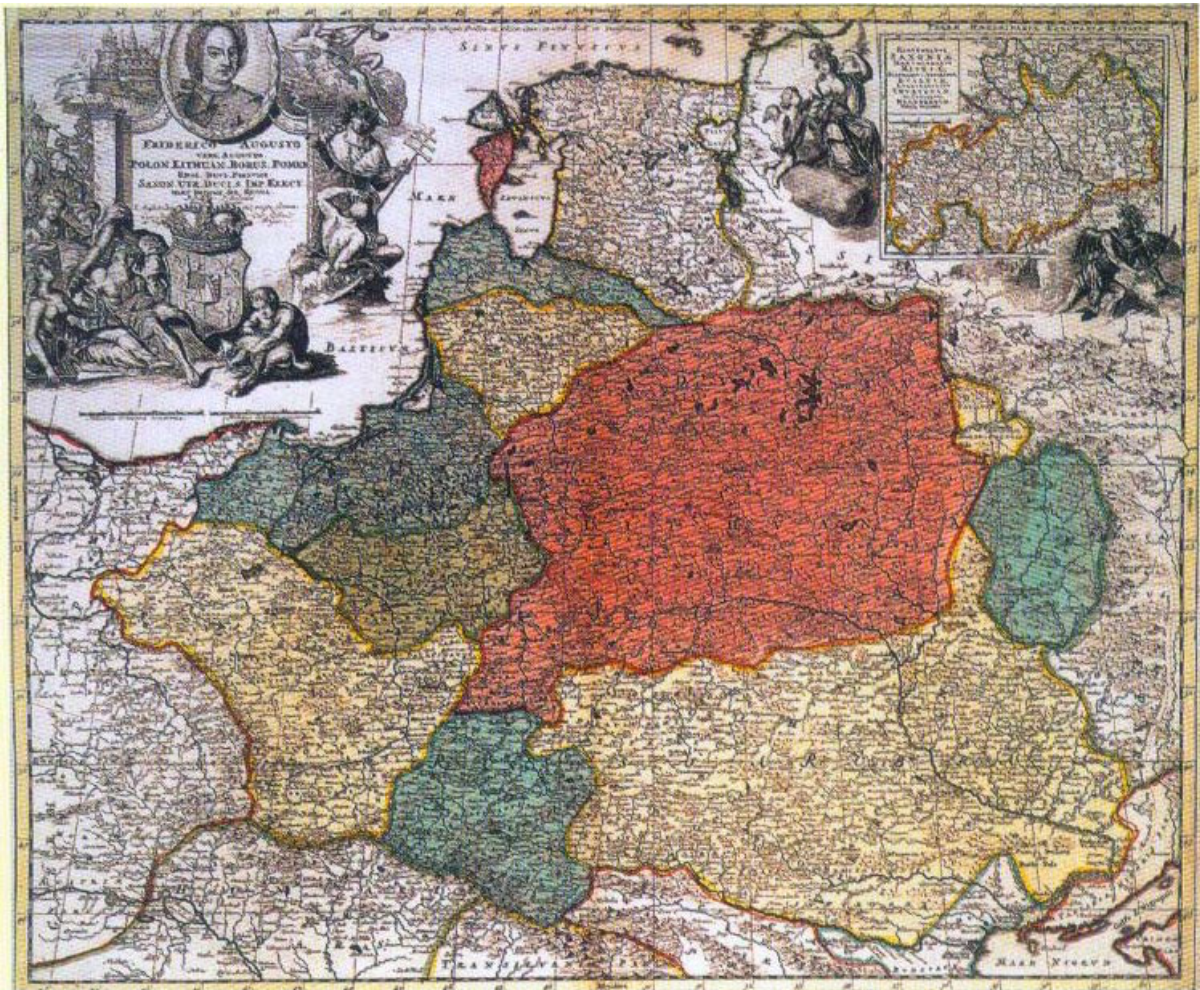


Porządek historyczny:



Historia w „Potopie”:

Rzeczpospolita w latach potopu.



Najazd szwedzki:

Przebieg:

- w momencie sukcesów rosyjskich (powstanie Chmielnickiego) na Polskę spadł najazd szwedzki w 1655 r.;
- kapitulacja pospolitego ruszenia pod Ujściem w Wielkopolsce;
- na Litwie w Kiejdanach Radziwiłłowie poddali się oddając się Szwecji;
- upadek Warszawy, klęska pod Żarnowcem, obrona Krakowa przez Czarnieckiego;
- magnaci, szlachta i wojsko masowo wyrzekali się Jana Kazimierza, który musiał uciekać;
- Szwedzi po opanowaniu Polski grabili ją, gwałcili wszelkie prawa i przywileje szlacheckie; opór przeciw Szwedom narastał;
- pierwsi porwali się przeciw Szwedom chłopcy tworząc oddziały partyzanckie;
- słynna obrona Jasnej Góry - Szwedzi nie mieli żadnych zahamowań religijnych (protestanci);
- szlachta zawiązała konfederację w Tyszowcach (1655) mającą na celu wygnanie Szwedów; Jan Kazimierz powrócił ze Śląska i złożył śluby krakowskie (1656), w których obiecywał polepszenie doli ludu po zwycięskiej wojnie;

- tymczasem Szwedzi zaniepokojeni oporem zawiązali sojusz z Brandenburgią, Węgrami i Kozakami, w Radnot;
- Polacy przekonali Brandenburgię, aby odstąpiła od sojuszu, za co uzyskała suwerenna władzę w Prusach (1655) - były to tzw. traktaty welawsko – bydgoskie;
- powoli, po zaciętych bitwach, wypierano Szwedów z kraju; po śmierci Karola Gustawa, wobec wyczerpania obu stron podpisano w 1660 r. w Oliwie pokój – uzgodniono, że Jan Kazimierz zrzeknie się praw do tronu szwedzkiego (ale będzie królem aż do swojej śmierci) oraz że Polska zrzeknie się szwedzkiej części Inflant.

Warto zwrócić uwagę na rozmiary Rzeczypospolitej – od morza Bałtyckiego do Czarnego.

Głównymi przyczynami wojen polsko-szwedzkich były:

- chęć dominacji nad handlem bałtyckim;
- kwestia Inflant - Polska usilnie starała się je do siebie przyłączyć;
- chęć wyeliminowania linii Wazów z tronu szwedzkiego;
- słabość wewnętrzna Rzeczypospolitej;
- zdrada Hieronima Radziejowskiego, który obiecał Karolowi Gustawowi szybki podbój Rzeczypospolitej.

Skutki:

- najbardziej rujnująca Rzeczypospolitą wojna w XVII w.;
- utracono zabytki kultury narodowej i sakralnej, których nigdy nie odzyskano;
- ruina gospodarcza i osłabienie polityczne państwa.

Król Jan Kazimierz

Urodził się 22 III 1609 r., zmarł 16 XII 1672 r. Miał bardzo barwną przeszłość. Jan Kazimierz brał udział w wojnie trzydziestoletniej jako pułkownik wojsk cesarskich. Oskarżony przez Francuzów o szpiegostwo, dwa lata spędził w więzieniu (lata 1638-1640). W 1643 r. trafił do zakonu jezuitów w Rzymie. Po trzech latach (1646 r.) z rąk papieża otrzymał godność kardynała. Gdy się okazało, że za tytułem nie idą żadne apanaże, szybko zrzekł się tytułu i powrócił do Polski.

Tron polski objął w bardzo trudnej dla kraju chwili - cała Ukraina objęta była już powstaniem Chmielnickiego. Po elekcji (20 XI 1648 r.) i koronacji (17 I 1649 r.) nowy król stanął przed problem rozwiązania kwestii kozackiej. Jeszcze nie zakończono jednej wojny, gdy Rzeczypospolitą zaatakowała Moskwa (w 1654 r.), a następnie rozpoczął się potop szwedzki (1655 r.).

Jan Kazimierz został zmuszony opuścić na kilka miesięcy granice Rzeczypospolitej. Odsunięcie realnej groźby rozbioru państwa przez sąsiadów przyszło drogo opłacić. Traktatami wielawsko-bydgoskimi (19 IX 1657 r.) Polska zrezygnowała z lenna pruskiego, a elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm I uzyskał suwerenność Prus Książęcych w zamian za odstąpienie od Szwedów. W 1658 r. z Rzeczypospolitej wyrzucono arian, oskarżanych o sprzyjanie Szwedom. Za panowania Jana Kazimierza pojawiły się pierwsze symptomy rozpadu ustroju Rzeczypospolitej. W 1652 r. sejm został zerwany przez *liberum veto*. Próby reform, szczególnie pomysł wyboru króla za życia poprzednika (*vivente rege*), spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem szlachty. Rokosze pod wodzą Jerzego Lubomirskiego, hetmana polnego i marszałka wielkiego koronnego (stąd rokosz Lubomirskiego) w bitwach pod Częstochową (1665 r.) i Mątwami (1666 r.) pobiły armię królewską. Król nie widząc możliwości

porozumienia się ze swymi poddanymi, abdykował 16 IX 1668 r. Jan Kazimierz przeniósł się do Francji, gdzie zmarł. W 1675 r. ciało króla przewieziono do Polski i złożono na Wawelu.

Dworki szlacheckie

Forma wykształcona w architekturze polskiej okresu renesansu, przetrwała do XX w. Dwór obejmował budynek mieszkalny właściciela oraz zabudowania gospodarcze. Budowano je z drewna na podmurówkach kamiennych lub z cegły. Często sytuowane na wzniesieniach, w otoczeniu starych drzew. Do dworu w okresie renesansu wchodziło się zazwyczaj z ganków przekrytych daszkiem podpartym słupkami, a prostokątna bryła miała dobudowane alkierze. W okresie baroku zaczęto stosować mansardowe dachy [łamane], alkierze zastąpiono ryzalitami. Klasycyzm zastąpił wejściowy ganek portykiem z tympanonem.

Jasna Góra

Zespół klasztorny zakonu Paulinów w Częstochowie. Jest jednym z najważniejszych miejsc kultu maryjnego w tej części Europy. Na Jasnej Górze znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który od XV wieku jest w katolicyzmie, szczególnie polskim, otaczany czcią i uważa się, że ma cudowną moc. Szczególne znaczenie to miejsce ma dla Polaków, z racji postrzegania Matki Boskiej Częstochowskiej jako Królowej Polski (od 1 kwietnia 1656 roku, gdy Jan Kazimierz złożył *Śluby Królewskie*).

W czasie potopu szwedzkiego wojska szwedzkie, w sile około 3000 żołnierzy, podjęli próbę opanowania klasztoru i sanktuarium już od 8 listopada. Były to jednak próby nieudane, co skłoniło Szwedów do rozpoczęcia oblężenia (trwającego od 18 listopada 1655 aż do nocy z 26 na 27 grudnia). Siły polskie były nieporównywalnie mniejsze w stosunku do żołnierzy szwedzkich. Liczyły one 170 żołnierzy, 20 szlachciców i 70 zakonników. Odzwierciedla to pogardliwe określenie gen. Burcharda von Müllera (dowódcy Szwedów) nazywające tę twierdzę "kurnikiem". Zwycięstwo w tej bitwie odnieśli rycerze broniący klasztoru.

Oblężenie Jasnej Góry nie miało większego wpływu na przebieg potopu szwedzkiego, lecz w kwestii moralno-religijnej jest nie do przecenienia.

ANDRZEJ KMICIC – CHARAKTERYSTYKA BOHATERA

I. Bohater, który się zmienia.

James Prochaska i Carlo DiClemente – autorzy transteoretycznego modelu zmiany ludzkich zachowań (1982). Opisali pięcioetapowy model postępowania człowieka, który dokonuje znaczącej zmiany kursu swojego życia.

Faza zmiany zachowania	Charakterystyka etapu	Przykłady z życia Andrzeja Kmicica
Prekontemplacyjna	Człowiek nie widzi problemu, nie ma jeszcze świadomości, że powinien pracować nad pewnymi cechami, zachowaniami, nie ma zamiaru w najbliższym czasie zmieniać swoich zachowań, pod wpływem namów lub presji na chwilę zmienia swoje działania, ale gdy znika presja, wraca do starych zachowań.	

<p>Kontemplacyjna</p>	<p>Człowiek uświadamia sobie swój problem, zaczyna myśleć o zmianie, rozważa za i przeciw, nie jest jednak gotowy do wprowadzenia zmiany w życie.</p>	
<p>Działanie</p>	<p>Człowiek modyfikuje swoje zachowania, praktyki i środowisko, aby rozwiązać swój problem. Wymaga to konsekwencji, czasu i energii.</p>	
<p>Utrzymanie zmiany</p>	<p>Człowiek stara się zapobiegać powrotowi do poprzednich zachowań oraz utrwałać to, co uzyskał przez swoje działanie.</p>	
<p>Zakończenie</p>	<p>Zmiana jest całkowicie zintegrowana ze stylem życia człowieka. Osiągnięcie sukcesu.</p>	

II. Stałe cechy charakteru Kmicica

Cecha charakteru	Okoliczności, w których była zaprezentowana

Podsumowanie: Odpowiedz na pytanie, czy Andrzeja Kmicica można charakteryzować jako bohatera dynamicznego? Co to znaczy?

PROBLEMY DO DYSKUSJI I ROZPRAWEK

I. KAPITULACJA POD UJŚCIEM

W trzech miejscach: pod Piłą, Ujściem i Wieleniem, zalegli rotmistrzowie pasy nadnoteckie czekając na przybycie szlachty na pospolite ruszenie zwołanej. Piechurów sypali szańce od rana do wieczora, ustawicznie oglądając się za siebie, czy pożądana konnica nie nadciąga. Tymczasem nadjechał pierwszy z dygnitarzy, pan Andrzej Grudziński, wojewoda kaliski, i stanął w domu burmistrza z licznym poczem sług przybranych w białe i błękitne barwy. Spodziewał się, że wnet otoczy go szlachta kaliska, gdy jednak nikt się nie zjawił, posłał po rotmistrza, pana Stanisława Skrzetuskiego, zajętego sypaniem szańców nad rzeką.

- A gdzie to moi ludzie? - pytał po pierwszych powitaniach rotmistrza, którego znał od dziecka.
- Jacy ludzie? - rzekł pan Skrzetuski.

- A pospolite ruszenie kaliskie?

Półpogardliwy, półbolesny uśmiech pojawił się na czarniawej twarzy żołnierza.

- Jaśnie wielmożny wojewodo! - rzekł - przecie to czas strzyży owiec, a za źle umytą wełnę nie chcą w Gdańsku płacić. Każdy teraz jegomość nad stawem przy myciu albo nad wagą stoi, słusznie mniemając, że Szwedzi nie uciekną.

- Jakże to? - odparł zafrasowany wojewoda - nie masz jeszcze nikogo?

- Żywego ducha prócz piechoty łanowej... A potem żniwa bliskie. Dobry gospodarz z domu nie wyjeżdża w takim czasie!

- Co mi waćpan prawisz?

- A. Szwedzi nie uciekną, jeno jeszcze bliżej przyjdą - powtórzył rotmistrz.

Dziobata twarz wojewody poczerwieniała nagle.

- Co mi Szwedzi!... Ale to dla mnie wstyd wobec innych panów będzie, gdy sam się tu jako palec останę.

Skrzetuski znów się uśmiechnął.

- Wasza miłość pozwoli sobie powiedzieć - rzekł - że Szwedzi tu rzecz główna, a wstyd potem. Zresztą nie będzie go, bo nie tylko kaliskiej, ale i żadnej innej szlachty jeszcze nie ma.

- Powariowali! - rzekł pan Grudziński.

- Nie, jeno tego pewni, że jeśli oni nie zechcą do Szwedów, to Szwedzi nie omieszkają do nich.

- Czekaj waść! - rzekł wojewoda. I klasnąwszy na pachotka kazał sobie podać inkaustu, piór i papieru - następnie usiadł i po upływie pół godziny zasypał kartę, uderzył po niej ręką i rzekł: - Posyłam jeszcze wezwanie, by się najpóźniej pro die 27 praesentis stawili, i tak myślę, że przynajmniej w tym ostatnim terminie zechcą non deesse patriae. A teraz powiedz mi waćpan: macie li jakie wieści o nieprzyjacielu?

- Mamy. Wittenberg wojska swoje pod Damą na łęgach musztruje.

- Siła ich?

- Jedni mówią, że siedmnaście tysięcy, drudzy, że więcej.

- Hm! to nas i tyle nie będzie. Jak waść sądzisz, zdołamy się oprzeć?

- Jeśli się szlachta nie stawi, to i nie ma o czym mówić...

- Stawi się, co się nie ma stawić! Wiadoma to rzecz, że pospolite ruszenie zawsze marudzi. Ale ze szlachtą damy sobie radę?

- Nie damy - rzekł chłodno Skrzetuski. - Jaśnie wielmożny wojewodo, toż my wcale żołnierzy nie mamy.

- Jak to: nie mamy żołnierzy?

- Wasza miłość wie tak dobrze jak ja, że co jest wojska, to wszystko na Ukrainie. Nie przysłano nam tu ani dwóch chorągwi, choć Bóg jeden wie teraz, która burza groźniejsza.

- Ale piechota, ale pospolite ruszenie?

- Na dwudziestu chłopów ledwie jeden wojnę widział, a na dziesięciu jeden wie, jak rusznicę trzymać. Po pierwszej wojnie będą z nich dobrzy żołnierze, ale nie teraz. A co do pospolitego ruszenia, spytaj wasza miłość każdego, kto się choć trochę na wojnie zna, czy pospolite ruszenie może dotrzymać regularnym wojskom, jeszcze takim jak szwedzkie, weteranom z całej luterskiej wojny i do zwyczajów przywykłym.

- Także to waść wysoko Szwedów nad swoich wynosisz?

- Nie wynoszę ja ich nad swoich, bo gdyby tu było z piętnaście tysięcy takich ludzi, jacy pod Zbarażem byli, kwarcianych i jazdy, tedybym się ich nie bał, ale z naszymi, daj Boże, abyśmy coś znaczniejszego wskórać mogli.

Wojewoda położył ręce na kolanach i spojrzał bystro wprost w oczy Skrzetuskiemu, jakby chciał w nich jakąś ukrytą myśl wyczytać.

- Tedy po co my tu przyszli? Czy waćpan nie myślisz, że lepiej się poddać?

Zapłonął na to pan Stanisław i odrzekł:

- Jeśli mi taka myśl w głowie powstała, każde mnie wasza miłość na pal wbić. Na pytanie, czy wierzę w wiktoryę, odpowiadam jako żołnierz: nie wierzę! - ale po cośmy tu przyszli, to inna materia, na którą jako obywatel

odpowiadam: po to, abyśmy nieprzyjacielowi wstręt pierwszy dali, abyśmy zatrzymawszy go na sobie, pozwolili reszcie kraju opatrzyć się i wystąpić, abyśmy ciałami naszymi wstrzymali najazd póty, póki jeden na drugim nie padniemy!

- Chwalebna to intencja waszmości - odpowiedział chłodno wojewoda - ale łatwiej wam, żołnierzom, o śmierci mówić niż nam, na których cała odpowiedzialność za tyle krwi szlacheckiej darmo przelanej spadnie.

- Tak to, tak! Wszyscy gotowiśmy polec, bo zresztą to najłatwiejsza rzecz. Wszelako obowiązek każe nam, których Opatrzność naczelnikami uczyniła, nie samej tylko chwały szukać, ale i za pożytkiem się oglądać. Wojna już tak jak zaczęta, to prawda, ale przecie Carolus Gustavus pana naszego krewny i musi mieć na to wzgląd. Dlatego należy i paktowania popróbować, bo czasem więcej słowem można wskórać niżli orężem.

- To do mnie nie należy! - odrzekł sucho pan Stanisław.

Ze wszystkiej bowiem szlachty zamieszkującej obszary Rzeczypospolitej wielkopolska właśnie najmniej była wojownicza. Tatarzy, Turcy i Kozacy nie deptali nigdy tych okolic, które od czasów krzyżackich zapomniały niemal, jak wygląda wojna w kraju. Kto ze szlachty wielkopolskiej czuł w sobie bojową ochotę, ten się zaciągał do komputu wojsk koronnych i tam stawał tak dobrze jak każdy inny; ale ci natomiast, którzy w domach woleli siedzieć, na prawdziwych się też domatorów zmienili, kochających się w dostatkach, we wczasach, na zawołanych gospodarzy zasypujących swą wełną i zwłaszcza swoim zbożem rynki miast pruskich. Teraz więc, gdy burza szwedzka oderwała ich od spokojnych zajęć, zdawało im się, że na wojnę nie można się zanadto bronią najeźić ani zapasami zaopatrzyć, ani za wielu wziąć pachołków, którzy by ciała i sprzętów pana strzegli.

Dziwni to byli żołnierze, z którymi rotmistrzowie niełatwo do sprawy przyjść mogli. Stawał na przykład towarzysz z kopyą na dziewiętnaście stóp długą i w pancerzu na piersiach, ale w słomianym kapeluszu „dla chłodu” na głowie; inny w czasie musztry na gorąco narzekał, inny ziewał, jadł lub pił, inny pachotka wołał, a wszyscy w szeregu nie pocztywali za rzecz drożną gawędzić tak głośno, że rozkazów oficerów nikt dosłyszeć nie mógł i trudno było dyscyplinę wprowadzać, bo się o nią bracia urażała mocno, jako godności obywatelskiej przeciwną. Ogłaszano wprawdzie „artykuły”, ale ich słuchać nie chciano. Kulą żelazną u nóg tego wojska był nieprzeliczony zastęp wozów, koni zapaśnych i sprzętów, jagieł, krup i bigosów, a wszczynających z lada powodu kłótnie i zamieszanie.

Przeciw takiemu to wojsku zbliżał się od strony Szczecina i nadodrzańskich łęgów Arwid Wittenberg, stary wódz, któremu młodość na wojnie trzydziestoletniej zbiegła, prowadząc siedmnaście tysięcy weteranów, w żelazną dyscyplinę ujętych.

Problemy:

1. Jaki obraz szlachty polskiej pokazany jest we fragmentach?
2. Jakie racje reprezentuje Skrzetuski, a jakie Grudziński?
3. Czego metaforą może być kapitulacja pod Ujściem?

II. WYBORY REGIMENTARZA

Postanowili tedy pułkownicy pod Białymstokiem obrać tymczasowo regimentarza, który by aż do przyjazdu pana Sapiehy rząd nad wszystkimi sprawował. Nie potrzeba mówić, że [...] każdy pułkownik o sobie myślał [...]. Rozpoczęły się zabiegi i kaptowania. Wojsko oświadczyło, że chce mieć udział w wyborach, i to nie przez deputatów, ale w kole generalnym, które wnet w tym celu złożono. Wołodajowski, po naradzie ze swymi towarzyszami, polecał mocno pana Żeromskiego, który był człowiek cnotliwy, poważny, a przy tym imponował wojsku samą urodą i senatorską brodą w pas. Żołnierz przy tym był biegły i doświadczony. Sam przez wdzięczność polecał pana Wołodajowskiego, ale Kotowski, Lipnicki i Jakub Kmicic opierali się temu twierdząc, że nie można najmłodszego wiekiem wybierać, bo regimentarz musi i przed obywatelstwem największą reprezentować powagę.

- A któż tu najstarszy? - zapytały liczne głosy.

- Wuj najstarszy! - zakrzyknął nagle pan Roch Kowalski tak gromkim głosem, że aż wszyscy zwrócili głowy w jego stronę.

- Szkoda tylko, że chorągwi nie ma - rzekł Jachowicz, namiestnik Żeromskiego. Lecz inni poczęli wołać:

- To i co z tego?! Czy to nam niewola pułkownika koniecznie obierać?... Zali to nie w mocy naszej? Zali nie in liberis suffragiis? Toż królem wolno każdego szlachcica obrać, nie dopiero regimentarzem...[...]

Wtedy powstał hałas straszliwy. Liczne głosy wołały: „Do wotów! do wotów!” - inni zaś: „Kto tu od pana Zagłoby sławniejszy? Kto większy rycerz? Kto żołnierz doświadczeńszy? Pana Zagłobę prosimy... Niech żyje pan Zagłoba! Niech żyje regimentarz!”

- Niech żyje! niech żyje! - wrzeszczało coraz więcej gardzieli.

- Na szable opornych!... - krzyczeli znowu burzliwsi.

- Nie ma opornych!... [...] - odpowiadały tłumy.

Zagłoba słuchał, głową kiwał; wreszcie, gdy mówca skończył, [...] przemówił w następujące słowa:

- Widzę i ja, że nie może być inaczej! Niech się tedy wola waszmościów spełni. Dziękuję z serca, panowie bracia, i tak tuszę, że da Bóg, nie zawiedziecie się w tej ufności, którąście we mnie położyli. Jakowy przy mnie, tak i ja do gardła stać przy was przyrzekam, a czyli wiktoryę, czyli zgubę fata nam niezbadane przyniosą, sama śmierć nas nie rozłączy, bo i po śmierci sławą się dzielić będziemy!

Okrutne uniesienie zapanowało w zebraniu. Jedni do szabel się imali, drudzy łzy poczęli ronić; panu Zagłobie pot kroplami osiadł na tysinie, ale zapał w nim wzrastał.

- Przy królu naszym prawowitym, przy naszym elekcie i przy miłej ojczyźnie stać będziem! - zakrzyknął dla nich żyć! dla nich umierać! Mości panowie! jako ta ojczyzna ojczyzną, nigdy takowe klęski na nią nie spadły. Zdraycy otworzyli wrota i nie masz już piędzi ziemi, kromie tego województwa, w której by nie grasował nieprzyjaciel. W was ojczyzny nadzieja, a we mnie wasza, na was i na mnie cała Rzeczpospolita ma oczy obrócone! Ukażmyż jej, że nie próżno ręce wyciąga. Jak wy ode mnie męstwa i wiary, tak ja od was karność żądam i posłuszeństwa, [...] Kto ma Boga i wiarę w sercu, ten przy nas stanie, moce niebieskie nas wesprą, i któż nam wówczas sprostą? [...] Dla Boga, mości panowie! Proroctwa mnie wspierają! Zgody jeno, a pobijemy tych szelmów, pludrów, pończoszników, rybojadów i innych wszarzy, brodafianów, kozuszników, co w lato saniami jeżdżą!... Damy im pieprzu, aż pięty pogubią umykając. Bijże tych psubratów, kto żyw! Bij, kto w Boga wierzy, komu cnota i ojczyzna miła!

Kilka tysięcy szabel zabłysło naraz. Tłumy otoczyły pana Zagłobę cisnąc się, depcąc, popychając i wrzeszcząc:

- Prowadź! Prowadź!

- Jutro poprowadzę! Gotować się! - krzyknął w zapale Zagłoba.

1. Wyciągnij wnioski z faktów: strategiczne znaczenie wyborów regimentarza; zachowanie wojska; jakość kandydatur.
2. Nazwij i oceń zabiegi retoryczne, użyte w wypowiedzi Zagłoby.
3. Znajdź związek pomiędzy sceną historyczną a współczesną interpretacją świata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA WEDŁUG SIENKIEWICZA

Uczta u Radziwiłła (t.1, rozdz. 13)

Stół zastawiony był w podkowę, na trzysta osób, i giął się pod srebrem i złotem. Książę Janusz, jako część majestatu królewskiego w sobie mający i tyłu królom pokrewny, wziął obok księżnej miejsce najwyższe, a wszyscy przechodząc mimo kłaniali się nisko i zasiadali wedle godności.

Lecz widocznie, jak zdawało się obecnym, pamiętał hetman, że to ostatnia uczta przed straszną wojną, w której się losy olbrzymich państw rozstrzygną, bo nie miał w twarzy spokoju. Udawał uśmiech i wesołość, a tak wyglądał, jakby paliła go gorączka. Czasami widoczna chmura osiadała mu na groźnym czole i siedzący bliżej mogli dostrzec, że czoło to było gęsto kroplami potu okryte; czasem wzrok jego biegał szybko po zebranych twarzach i zatrzymywał się badawczo na obliczach różnych pułkowników; to znów marszczył nagle lwie brwi jakby go boleści przeszywały lub jakby ta czy owa twarz budziła w nim gniew. I dziwna rzecz, że dygnitarze siedzący obok księcia, jako: posłowie, książę biskup Parczewski, książę Białożór, pan Komorowski, pan Mierzejewski, pan Hlebowicz, pan wojewoda wendeński i inni, również byli roztargnieni i niespokojni. Dwa ramiona olbrzymiej podkowy brzmiały już wesołą rozmową i zwykłym gwarem przy ucztach, a szczyt jej milczał posępnie lub szeptał rzadkie słowa, lub zamieniał roztargnione i jakoby trwożne spojrzenia.

Ale nie było w tym nic dziwnego, bo niżej siedzieli pułkownicy i rycerze, którym bliska wojna co najwięcej śmiercią groziła. Łatwiejże polec w wojnie niż dźwigać odpowiedzialność za nią na ramionach. Nie zatroszczy się dusza żołnierska, gdy odkupiwszy krwią grzechy leci z pola ku niebu -ten tylko schyla ciężko głowę, ten rozprawia w duszy z Bogiem i sumieniem, kto w wilię dnia stanowczego nie wie, jaki puchar poda jutro ojczyźnie do wypicia.

Tak też i tłumaczono sobie na niższych końcach niepokój księcia.

- Zawsze on taki przed każdą wojną, że z własną duszą gada - mówił stary pułkownik Stankiewicz do Zagłoby - ale im posepniejszy, tym gorzej dla nieprzyjaciół, bo w dzień bitwy będzie wesół z pewnością.

- Toć i lew przed walką pomrukuje - odparł Zagłoba - żeby w sobie tym większą abominację przeciw nieprzyjacielowi zbudzić, co zaś do wielkich wojowników, każdy ma swój obyczaj. Hannibal podobno kości rzucał, Scipio Africanus rytmy recytował, pan Koniecpolski, ojciec, o białogłowach zawsze rozmawiał, a ja rad snu przed bitwą przez jaką godzinę zażywam, chociaż i od kielicha z dobrymi przyjaciółmi nie stronię.

- Obaczcicie, waćpanowie, że to i książdz biskup Parczewski blade jak karta papieru! - rzekł Stanisław Skrzetuski.

- Bo za kalwińskim stołem siedzi i snadnie coś nieczystego w potrawach połknąć może - wyjaśnił cichym głosem Zagłoba. - Do trunków, powiadają starzy ludzie, nie ma licha przystępu, i te wszędy pić możesz, ale jadła, a szczególnie zupy, trzeba się wystrzegać. Tak było i w Krymie za czasów, gdym tam w niewoli siedział. Tatarscy mułlowie, czyli księża, umieli baraninę z czosnkiem tak przyrządzać, że kto pokosztował, zaraz od wiary gotów był odstąpić i ich szelmowskiego proroka przyjąć.

Tu Zagłoba zniżył głos jeszcze bardziej:

- Nie na kontempt księciu panu to mówię, ale radzę waćpanom jadło przeżegnać, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże. [...]

Wtem olbrzymi zegar, umieszczony w chórze sali, począł bić północ, a jednocześnie wstrząsły się mury, zadźwięczały żałośnie szyby i huk wystrzału wiwatowego rozległ się na dziedzińcu.

Rozmowy umilkły, nastała cisza.

Nagle u szczytu stołu poczęto wołać:

- Książdz biskup Parczewski zemdla! Wody!

Uczyliło się zamieszanie. Niektórzy zerwali się z siedzeń, by się lepiej przyjrzeć, co zaszło. Biskup nie zemdlał, ale osłabł bardzo, aż marszałek podtrzymywał go na krześle za ramiona, podczas gdy pani wojewodzina wendeńska przyskała mu wodą na twarz.

W tej chwili drugi wystrzał działowy wstrząsnął szybami, za nim trzeci, czwarty.....

- Vivat Rzeczpospolita! pereant hostes! - zakrzyknął Zagłoba.

Lecz dalsze wystrzały zgłuszyły jego mowę. Szlachta poczęła je liczyć:

- Dziesięć, jedenaście, dwanaście...

Szyby za każdym razem odpowiadały jękiem żalnym. Płomienie świec chwiały się od wstrząśnień.

- Trzyńaście! czternaście!... Książdz biskup huku niezwyčajny. Popsuł przez swój strach zabawę, bo i książę się zatroskał. Patrzcie, mości panowie, jaki odęty siedzi... Piętnaście, szesnaście... Hej, walą jakby w bitwie! Dziewiętnaście, dwadzieścia!

- Cicho tam! książę chce przemówić! - poczęto wołać naraz w różnych końcach stołu.

- Książę chce przemówić!

Uciszyło się zupełnie i wszystkich oczy zwróciły się na Radziwiłła, który stał, podobny do olbrzyma, z kielichem w ręku. Lecz cóż za widok uderzył oczy uczujących!...

Twarc księcia była w tej chwili po prostu straszna, bo nie blade, ale sina i wykrzywiona jak konwulsją uśmiechem, który książę usiłował na usta przywołać. Oddech jego, zwykle krótki, stał się jeszcze krótszy, szeroka pierś wzdymała się pod złotogłowiem, a oczy nakrył do połowy powiekami i zgroza jakaś była w tej potężnej twarzy, i lodowatość, jakie bywają w krzepnących rysach w chwili skonu.

- Co jest księciu? co tu się dzieje? - szeptano naokół niespokojnie.

I złowrogie przecucie ścisnęło wszystkie serca; trwożliwe oczekiwanie osiadło na obliczach.

On tymczasem mówić począł krótkim, przerywanym przez astmę głosem:

- Mości panowie!... Wielu spomiędzy was... zdziwi... albo zgoła przestraszy ten toast... ale... kto mi ufa i wierzy... kto prawdziwie chce dobra ojczyzny... kto wiernym mojego domu przyjacielem... ten go wzniesie ochotnie... i powtórzy za mną:

- Vivat Carolus Gustavus rex... od dziś dnia łaskawie nam panujący!

- Vivat! - powtórzyli dwaj posłowie Loewenhaupt i Shitte oraz kilkunastu oficerów cudzoziemskiego autoramentu.

Lecz w sali zapanowało głucho milczenie. Pułkownicy i szlachta spoglądali na siebie przerażonym wzrokiem, jakby pytając się wzajem, czy książę zmysłów nie utracił. Kilka głosów ozwało się wreszcie w różnych miejscach stołu:

- Czy my dobrze słyszym? Co to jest?

Potem znów nastała cisza.

Zgroza niewypowiedziana w połączeniu ze zdumieniem odbiła się na twarzach i oczy wszystkich znów zwróciły się na Radziwiłła, a on stał ciągle i oddychał głęboko, rzekłbyś: niezmierny jakiś ciężar zrzucił z piersi. Barwa wracała mu z wolna na twarz; następnie zwrócił się do pana Komorowskiego i rzekł:

- Czas promulgować ugodę, którąśmy dziś podpisali, aby ichmościowie wiedzieli, czego się mają trzymać. Czytaj wasza miłość!

Komorowski wstał, rozwinął leżący przed sobą pergamin i począł czytać straszną ugodę [...] Smer uczynił się w sali, jakby pierwsze tchnienie burzy wstrząsnęło borem. Lecz nim burza wybuchła, siwy jak gołąb pułkownik Stankiewicz zabrał głos i począł błagać:

- Mości książę! Uszom własnym wierzyć nie chcemy! Na rany Chrystusa! także to ma pójść wniwecz dzieło Władysławowe i Zygmunta Augusta? Zali można, zali godzi się braci odstępować, ojczyzny odstępować i z nieprzyjacielem unię zawierać? Mości książę, wspomnij na imię, które nosisz, na zasługi, które ojczyźnie oddałeś, na sławę niepokalaną dotąd rodu twego i zedrzyj, i podepcz ten dokument haniebny! Wiem, że nie w swoim imieniu tylko proszę, ale w imieniu wszystkich tu obecnych wojskowych i szlachty. Toż i nam prawo służy o losie naszym stanowić. Mości książę! nie czyń tego, czas jeszcze!... Zmiłuj się nad sobą, zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad Rzeczpospolitą!

- Nie czyń tego! Zmiłuj się, zmiłuj! - ozwały się setne głosy.

I wszyscy pułkownicy zerwali się z miejsc swoich, i szli ku niemu, a sędziwy Stankiewicz klęknął na środku sali, między dwoma ramionami stołu, i coraz potężniej brzmiało naokoło:

- Nie czyń tego! Zmiłuj się nad nami!

Radziwiłł podniósł swoją potężną głowę i błyskawice gniewu poczęły przelatywać mu po czole; nagle wybuchnął:

- Waszmościomże to przystoi pierwszym dawać przykład niekarność? Wojskowymże to przystoi wodza, hetmana, odstępować i protestację zanosić? Wy to chcecie być moim sumieniem? Wy chcecie uczyć mnie jak dla dobra ojczyzny postąpić należy? Nie sejmik to i nie na wota was tu wezwano, a przed Bogiem ja biorę odpowiedzialność!

I dłonią uderzył się w pierś szeroką poglądając iskrzącym wzrokiem na żołnierzy, a po chwili zakrzyknął:

- Kto nie ze mną, ten przeciw mnie! Znałem was, wiedziałem, co będzie!... A wy wiedźcie, że miecz wisi nad waszymi głowami!

- Mości książę! hetmanie nasz! - błagał stary Stankiewicz - zmiłuj się nad sobą i nad nami!

Lecz dalsze jego słowa przerwał Stanisław Skrzetuski, który porwawszy się obu rękoma za włosy, począł wołać rozpaczliwym głosem:

- Nie błagajcie go, to na nic! On tego smoka od dawna w sercu hodował!... Biada ci, Rzeczpospolito! Biada nam wszystkim!

- Dwóch dygnitarzy na dwóch krańcach Rzeczypospolitej zaprzeda je ojczyznę! - ozwał się Jan. - Przekleństwo temu domowi, hańba i gniew boży!

Słyszac to pan Zagłoba otrząsnął się ze zdumienia i wybuchnął:

- Pytajcie się go, jakie korupcje wziął od Szweda? Ile mu wyliczono? Co mu jeszcze obiecano? Mości panowie, oto Judasz Iskariota! Bodajże konał w rozpacz! bodaj ród twój wygaś! bodaj diabeł duszę z ciebie wywłókt!... zdrajco! zdrajco! po trzykroć zdrajco!

Wtem Stankiewicz w uniesieniu rozpachy wyciągnął pułkownikowską buławę zza pasa i cisnął ją z trzaskiem do nóg księcia. Drugi cisnął Mirski, trzeci Józefowicz, czwarty Hoszczyc, piąty, blady jak trup pan Wołodyjowski, szósty Oskierko - i toczyły się po podłodze buławy, a jednocześnie w tej lwiej jaskini, lwu do oczu, coraz więcej ust powtarzało straszliwy wyraz:

- Zdrajca!... zdrajca!...

Wszystka krew napłynęła do głowy dumnemu magnatowi; zsiniał, rzekłbyś: za chwilę zwali się trupem pod stół.

- Ganchof i Kmicic do mnie!... - ryknął straszliwym głosem.

W tej chwili czworo podwoi wiodących do sali rozwarło się naraz z łoskotem i oddziały szkockiej piechoty wkroczyły groźne, milczące, z muszkietami w ręku. Od głównych drzwi wiódł je Ganchof.

- Stój! - krzyknął książę.

Po czym zwrócił się do pułkowników:

- Kto za mną, niech przejdzie na prawą stronę sali!

- Ja żołnierz, hetmanowi służę!... Bóg niech mnie sędzi!.. - rzekł Charłamp przechodząc na prawą stronę.

- I ja! - dodał Mieleszko. - Nie mój będzie grzech!

- Protestowałem jako obywatel, jako żołnierz słuchać muszę - dodał trzeci, Niewiarowski, który chociaż poprzednio buławę rzucił, teraz widocznie uląkł się Radziwiłła.

Za nimi przeszło kilku innych i spora wiązka szlachty; lecz Mirski, najwyższy godnością, i Stankiewicz, najstarszy wiekiem, i Hoszczyc, i Wołodyjowski, i Oskierko pozostali na miejscu, a z nimi dwóch Skrzetuskich, pan Zagłoba i ogromna większość tak towarzyszków rozmaitych poważnych i lekkich chorągwi, jak i szlachty. Szkocka piechota otoczyła ich murem. [...] Uczta była skończona...

1. Kiedy odbywa się uczta?
2. Jak była przygotowana?
3. Jak zachowuje się i wygląda Janusz Radziwiłł?
4. Jakie jest symboliczne znaczenie uczy?

5. Jakie funkcje pełni w tym fragmencie fikcja, a jakie prawda historyczna? Dlaczego w powieści historycznej prawda miesza się z fikcją?

Fikcja	Prawda historyczna

6. O powieści historycznej dawniej i dziś:

JĘZYK POWIEŚCI

Język powieści jest w znacznym stopniu wynikiem tzw. stylizacji archaicznej. Biorąc to pod uwagę, wykonaj poniższe ćwiczenia:

1. Znajdź po jednym przykładzie archaizmów w poniższym fragmencie:

— *Waćpan wiedziałeś o śmierci dziadusia podkomorzego?* — *spytała panna.*

— *Nie wiedziałem, alem go łzami rzewnymi optakał, dobrodzieja mojego, gdym się o jego zgonie od owych szaraków dowiedział, którzy z tych stron do mnie przybyli. Szczery to był przyjaciel, nieledwie brat mego nieboszczyka rodzica. Pewnie waćpannie wiadomo dobrze, że przed czterema laty aż pod Orszę do nas przybył. Wtedy mi to waćpannę obiecał i konterfekt pokazał, do którego po nocach wzdychałem. Byłbym tu wcześniej przyjechał, ale wojna nie matka: ze śmiercią jeno ludzi swata.*

Zmieszała nieco panienkę ta śmiała mowa, więc chcąc ją na co innego odwrócić, rzekła.

— *To waćpan jeszcze swojego Lubicza nie widział?*

— *Czas na to będzie. Tu pierwsze służby i droższy legat, który najprzód chciałbym odziedziczyć. Jeno mi się waćpanna tak od komina odwracasz, żem dotąd i w oczy spojrzeć nie mógł.*

ZNACZENIOWE	
SŁOWOTWÓRCZE	
FLEKSYJNE	
LEKSYKALNE	
SKŁADNIOWE	
FRAZEOLÓGICZNE	

2. Znajdź pochodzenie poszczególnych wyrazów i ich znaczenie:

KONTERFEKT		OKRUTNIE		OBEDIENCJA	
WAĆPAN		FRUKTA		DOWCIP	
FAMILIANT		KONFUZJA		WONCZAS	
SEJMIKOWAĆ		REKUZA		TAKOWY	
KONDYCJA		HERETYK		DALIBÓG	
BIAŁOGŁOWA		SUBSTANCJA		ŻYWOT	
CZELADŹ		SIŁA		ZACNIE	
AFEKT		PROMOCJA		WIKTORIA	
KONTENT		KAWALER		JENO	

3. Znajdź makaronizmy w poniższym tekście:

„My, Jan Kazimierz, król polski, wielki książę litewski, mazowiecki, pruski etc., etc., etc. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, amen.

Jako złych ludzi szpetne przeciw majestatowi i ojczyźnie występki, zanim przed sądem niebieskim staną, już w tym życiu doczesnym mają otrzymać karę, tak równie słusznym jest, ażeby cnota nie zostawała bez nagrody, która cnotcie samej blasku chwały, a potomnym zachęty do naśladowania cnych przykładów dodawać winna.

Przeto wiadomo czynimy całemu stanowi rycerskiemu, mianowicie zaś ludziom wojskowym i świeckim, urzędy mającym cuiusvis dignitatis et praeeminentiae, oraz wszystkiemu obywatelstwu Wielkiego Księstwa Litewskiego i naszego starostwa żmudzkiego, że jakiegokolwiek gravamina ciążyłyby na urodzonym a nam wielce miłym panu Andrzejowi Kmicicu, chorążym orszańskim, te coram jego następnym zasług i chwały zniknąć z pamięci ludzkiej mają, w niczym czci i sławy pomienionemu chorążemu orszańskiemu nie ujmując.

Który chorąży orszański, lubo w początkach nieszczęsnej owej szwedzkiej inkursji po stronie księcia wojewody się opowiedział, przecie uczynił to nie z żadnej prywaty, ale z najszczerzej ku ojczyźnie intencji, perswazją tegoż księcia do błędu przywiedzion, jakoby taka jeno, a nie inna droga salutis Reipublicae zostawała, jaką sam książę kroczył!

A przybywszy do księcia Bogusława, który za przedawczyka go mając, wszystkie nieżyczliwe praktyki przeciw ojczyźnie jaśnie przed nim odkrył, nie tylko pomieniony chorąży orszański na osobę naszą rękę podnosić nie obiecywał, ale samego księcia zbrojną ręką porwał, aby się za nas i za utrapioną ojczyznę pomścić [...] Przeto my (czytał dalej) rozważywszy wszystkie jego zasługi względem naszego majestatu i ojczyzny tak niezmierne, że i syn większych ojcu i matce oddać by nie mógł, postanowiliśmy je w tym liście naszym promulgować, ażeby tak wielkiego kawalera, wiary, majestatu i Rzeczypospolitej obrońcę nieżyczliwość ludzka dłużej już nie ścigała, lecz aby przynależną cnotliwym chwałą i powszechną miłością okryty chodził. Nim zaś sejm następny, chęci te nasze potwierdzając, wszelką z niego zdejmiemy, i nim starostwem upickim, które vacat, nagrodzić go będziemy mogli, prosim uprzejmie nam miłych obywateli starostwa naszego żmudzkiego, aby te słowa nasze w sercach i umysłach zatrzymali, które nam sama iustitia, fundamentum regnorum, przestać, ku ich pamięci, nakazała."

4. W jakim celu Sienkiewicz wprowadził stylizację archaiczną do powieści?

„POTOP” - KOMIZM, JEGO ODMIANY I FUNKCJE

1. Określ, jaką funkcję przypisuje kreacji Zagłoby krytyk literacki.

Zagłoba daje Sienkiewiczowi możliwość zażartowania z historii, czyli podważenia i zaprzeczenia – poprzez śmiech – wzniosłości i wyłączności tej historii, którą dysponuje narrator (...) Talent komiczny i retoryczny Zagłoby nie został powołany, aby uzupełnić lub wyrazić sugestywniej opowieść. On jest dla naszej – czytelników – przyjemności. To postać utkana z fantazji podmiotu, który marzy o wyprowadzeniu w pole siły nierozumnej i brutalnej. (...) Jego słowo odnosi sukces – odurza i otumania słuchaczy, ponieważ apeluje do ich wad. [w: „Ciała Sienkiewicza”]

2. Scharakteryzuj odmiany komizmu i jego funkcje, analizując poniższe przykłady:

- Zagłoba na ucztach w Kiejdanach pociesza nieszczęśliwie zakochanego (mimo rekuzy) Wołodyjowskiego, charakteryzując Billewiczównę: *Pańskie to jakieś dziecko, panie Michale, i za misterna dla żołnierza. Przyznaję, że gładka, ale ja wolę takie, co to i zrazu nie poznasz: armata czy białogłowa?*
- W czasie podchodzenia margrabiego badeńskiego zmęczony trudami żołnierki narzeka Zagłoba: *Jeśli potem pan Czarniecki nie pozwoli nam się najeść i wyspać (...) to mu podziękuję za służbę i wracam do Sapia. (...) – Ojciec, nie bluźnij przeciwko największemu wojennikowi w Rzeczpospolitej – rzekł Jan Skrzetuski. – Nie ja bluźnię, jeno moje kiszki, na których głód gra jak na skrzypkach.*
- Poseł Forgell w imieniu swojego króla ofiarowuje Zamoyskiemu ziemie, które już należą do magnata: *Za otwarcie bram twierdzy jego królewska mość (...) ofiaruje waszej książęcej mości województwo lubelskie w dziedziczne władanie! (...) nagle wśród ciszy głuchej ozwał się po polsku do starosty, stojący tuż za nim pan Zagłoba: – Ofiaruj, wasza dostojność, królowi szwedzkiemu w zamian Niderlandy. (...) W tej samej chwili sala zabrzmiała jednym ogromnym śmiechem.*

- W czasie zdobywania Warszawy Zagłobie przyszło walczyć w pałacu Kazanowskich z małpami: *Małpy (...) wpadły w tak okropne przerażenie, że je szat ogarnął po prostu (...) jedna skoczyła w obłędzie panu Zagłobie na kark (...). Druga przyczepiła mu się do prawego ramienia, trzecia od przodu chwyciła za szyję (...) on zaś przyduszon (...) rozpaczliwym głosem krzycheć począł: - Mości panowie! Ratujcie! Wrzaski zwabiły kilkunastu towarzystwa, którzy nie mogąc rozeznąć, co się dzieje, biegli w pomoc z dymiącymi od krwi szablami, lecz nagle stanęli w zdumieniu, spojrzeli po sobie i jakby pod wpływem czarów ryknęli jednym ogromnym śmiechem.*
- Zagłoba przechwalał się na dworze magnata, jak pana Sapiehę dzięki siemieniu konopnemu na ludzi wyprowadził: *Bo w konopiach oleum się znajduje, przez co i w głowie jedzącemu go przybywa (...) trzeba co najwięcej wina pić: oleum, jako lżejsze, zawsze będzie na wierzchu, wino zaś, które i bez tego idzie do głowy, poniesie każdą cnotliwą substancję. (...) – Musiałeś waść siła konopnego siemienia i sam zażywać? – rzekł na to pan Sapieha. – Ja nie potrzebowałem, ale waszej dostojności z całego serca radzę! – odparł Zagłoba.*